WYDANIE A

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XXII. Kraków. środa 1 lutego 1939 Nr. 32

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 WIECZORNE

O czym mówił Chamberlain z Mussolinim?

Londyn, 1. 2. (A) Przed debatą zagraniczną prem. Chamberlain złożył sprawozdanie ze swej wizyty w Rzymie i zaznaczył, że wobec prywatnego charakteru rozmów jego i lorda Halifaxa z Mussolinim i hr. Ciano nie może poinformować izby o wszystkich szczegółach rozmów. Ma jednak zgodę Mussoliniego na podzielenie się z izbą wrażeniami ogólnymi.

Wynik rozmów ujął premier angielski w kilku punktach:

1) Mussolini zapewnił go, że polityka Włoch jest polityką pokoju, zarówno w interesie Włoch jak również i w interesie europejskim. Dowody tego złożył Mussolini skuteczną interwencją pokojową.

2) Mussolini wyjaśnił, że oś Rzym — Berlin jest istotnym punktem włoskiej polityki zagranicznej. Nie przeszkadza to jednak Włochom utrzymywać przyjazne stosunki z Anglią i nie uniemożliwia dobrych stosunków Niemiec z Francją.

3) Mussolini dał zapewnienie, że zamierza strony. W dyskusji tej weźmie udział rząd egipsko - włoskiej.

4) Obie strony zgodziły się przystąpić do dyskusji nad dostosowaniem granic włoskiej Afryki Wschodniej z jednej strony a Sudanem i przyległymi terytoriami brytyjskimi z drugiej strony. W dyskusj tej weźmie udział rząd egipski, zgodnie z protokołem umowy angielsko-włoskiej.

5) Premier Chamberlain wyraził swoje ubolewanie z powodu złych stosunków włosko - francuskich i z odpowiedzi, jaką otrzymał od Mussoliniego, wynika, że państwa te są podzielone z powodu wojny hiszpańskiej, która, gdy się skończy, umożliwi rokowania między nimi.

6) Mussolini raz jeszcze ponowił zapewnienie, że Włochy nie mają żadnych ambicyj terytorialnych w żadnej części terytorium hiszpańskiego.

7) Mussolini oświadczył, że Włochy zgadzają się na gwarancję granic Czechosłowacji przeciwko niesprowokowanej agresji po załatwieniu konstytucji wewnętrznej, neutralności i delimitacji granic.

8) W kwestii rozbrojenia Mussolini okazał się zwolennikiem rozpoczęcia dyskusji od kwestii ograniczenia jakościowego. Jednak na razie warunki niesprzyjają takiej dyskusji.

9) W kwestii żydowskiej Mussolini wyraził przekonanie, że jest to sprawa międzynarodowa, której żadne państwo indywidualnie o własnych siłach załatwić nie może. Dlatego sprawa musi być traktowana na szerokiej podstawie międzynarodowej.

PO MOWIE HITLERA:

Mieszane uczucia w Paryżu

Paryż, 1. 2. (A) Przemówienie Hitlera wzbudziło w paryskim świecie politycznym komentarze nader różnorodne. W pierwszej chwili opina tutejsza podzieliła się na dwa kierunki, z których jeden przyjmuje mowę z satysfakcją, uważając ją za sygnał pewnego odprężenia, drugi zaś nie ukrywa swego pesymizmu. Zwroty kanclerza Hitlera, odnoszące się do Włoch są rozważane przy pomocy nieomal scholastycznych dociekań. Jedni podzielają opinię Quai d'Orsay, skąd natychmiast po zakończeniu mowy udzielono dziennikarzom objaśnień optymistycznych. Koła te twierdzą, że poparcie dla Włoch ma tylko charakter sojuszu ściśle defensywnego, inne zaś uważają, że przyrzeczenie pomocy ma charakter bezwarunkowy. Zaznaczyć przytem należy, że oficjalny tekst francuski przemówienia, wydany przez Wilhelmstrasse mówi o pomocy Niemiec dla Włoch na wypadek „wojny ideologicznej", podczas gdy kanclerz określenia takiego w swojej mowie nie użył.

Ze zrozumiałych powodów wyraźnie zaniepokojona jest francuska prasa katolicka. „La Croix" wyraża największą obawę, że mowa kanclerza stanie się sygnałem nowej fali prześladowań antykatolickich w Niemczech.

Zupełnie pozytywne natomiast wrażenie wywołało w Paryżu przemówienie prem. Chamberlaina, które nareszcie przyniosło upragnione silne podkreślenie osi Londyn — Paryż, nadaremno oczekiwane w poprzedniej mowie premiera brytyjskiego. Powitane też ono zostało z uczuciem prawdziwej ulgi.

Zadowolenie w Rzymie

Rzym 1. 2. (A) W tutejszych sferach półoficjalnych oświadczają, że przemówienie Hitlera zostało w całych Włoszech przyjęte z największym zrozumieniem i zadowoleniem Cała prasa poświęca przemówieniu artykuły wstępne, podające przede wszystkim zapowiedź kanclerza, że w razie wojny Niemcy stanęłyby przy boku Włoch. Sfery miarodajne jednak zaprzeczają interpretacji powyższych słów w sensie układu militarnego, istniejącego rzekomo między obu państwami. Układ wojskowy — oświadczają te sfery — niejest potrzebny. Wzajemna pomoc militarna na wypadek wojny mieści się już w samym pojęciu osi Rzym — Berlin.

Cała prasa włoska podkreśla słowa Hitlera iż zagadnienie kolonialne może być rozwiązane w drodze pokojowej, co interpretowane jest jako dowód, że kanclerz Rzeszy uznaje za najaktualniejsze i najpilniejsze dla pokoju europejskiego zadośćuczynienie rewindykacjom włoskim. Prasa podkreśla przy tym, że nie może być mowy o stałej stabilizacji stosunków ogólnoeuropejskich bez zwrócenia Niemcom ich dawnych posiadłości w Afryce.

Niesmak w Watykanie

Rzym, 1. 2. (A) Koła zbliżone do Watykanu przyjęły część mowy kanclerza Hitlera, dotyczącą stosunków Rzeszy do kościołów ze znacznym niesmakiem. „Osservatore Romano" wspomina o przemówieniu Hitlera w krótkiej wzmiance na ostatniej stronie.

„Koleżeństwo turystyczne"

Berlin. 1. 2. PAT. Wczoraj w sali aktowej ministerstwa propagandy przedstawiciele Włoch, Niemiec i Japonii podpisali protokół o utworzeniu „międzynarodowego koleżeństwa turystycznego". Organizacja ta ma na celu popieranie turyzmu pomiędzy państwami sygnatariuszami. Inne kraje również mogą przystąpić do tej organizacji.

„Jak długo Hitler pragnie pokoju -- nie będzie wojny"

Dalsze głosy prasy londyńskiej

Londyn 1. 2. PAT. Dzisiejsza prasa angielska znajduje się pod znakiem wczorajszej debaty zagranicznej w Izbie Gmin oraz zagadnienia ograniczenia zbrojeń. „Daily Telegraph" zwraca uwagę, iż Mussolini w czasie wizyty rzymskiej omawiał z Chamberlainem sprawę ograniczenia zbrojeń, zaś sądząc z mowy kanclerza Hitlera, kanclerz również myśli o tym zagadnieniu nie porzucił. Zdaniem pisma — ponowne przystąpienie do rozmów w sprawie rozbrojenia winno być bardzo starannie przygotowane, aby uniknąć niepowodzenia ostatniej konferencji rozbrojeniowej, przy czym atmosfera dla tych rozmów winna być o wiele korzystniejsza niż obecnie. Gdy przyjdzie na to odpowiedni czas Anglia gotowa jest w tej mierze współpracować, lecz współpraca ta winna być oparta na pewności odnośnie bezpieczeństwa W. Brytanii na lądzie, morzu i w powietrzu. Tym czasem zaś Anglia nie może osłabić wysiłków mających na celu uzupełnienie luk w systemie obronnym.

„Daily Telegraph", wskazując na wczorajszą poprawę na giełdach światowych po zeszłotygodniowym osłabieniu tendencyj w całym wiecie, pisze, iż jest to wymownym świadectwem gruntującego się przekonania, że tak jak długo kanclerz Hitler pragnie pokoju — nie będzie wojny.

„Times", omawiając oświadczenie premiera Chamberlaina, iż Mussolini skłania się do idei akościowego ograniczenia zbrojeń, pisze, że rząd brytyjski nie odrzuci w tej sprawie żadnych sugestyj, które mogłyby doprowadzić do jej pomyślnego załatwienia. Mimo to — pisze „Times" — W. Brytania nie może osłabić swego obecnego wielkiego wysiłku, mającego na celu pogotowie na wypadek wszelkiej ewentualności. W. Brytania uczyniła już swego czasu eksperyment rozbrojeniowy, lecz nikt nie poszedł za jej przykładem i obecnie musi mieć zbrojenia odpowiednie do zbrojeń jej ewentualnych przeciwników. Kanclerz Hitler wyraził się w swej mowie pozytywnie, jeśli chodzi o zasadę rozbrojenia, i może być pewny, iż tego rodzaju życzenia zawsze napotkają w W. Brytanii na sympatyczny oddźwięk i zostaną przyjaźnie rozważone. „Stosunkowo pokojowy ton przemówienia w Reichstagu — pisze „Times" — znalazł powszechne uznanie W. Brytanii, zaś życzenie długotrwałego pokoju pomiędzy Anglią i Niemcami jest przez W. Brytanię gorąco odwzajemnione. Celem wzmocnienia fundamentów tego pokoju, W. Brytania gotowa jest rozpatrzyć wszystkie sporne sprawy w szczerych rozmowach, lecz rząd brytyjski nie mógłby zacząć tych rozmów pod groźbą użycia siły".

Od szubienicy do wysokiej godności naukowej

Niezwykłe dzieje szpiega w Belgii

Bruksela. 1. 2. PAT. W parlamencie belgijskim odbyła się burzliwa debata z powodu nominacji doktora Martensa, b. „aktywisty" flamandzkiego, na członka królewskiej flamandzkiej akademii medycznej. Dr Martens aktywnie współpracował z Niemcami, w czasie okupacji Belgii przez wojska niemieckie, zbiegł do Niemiec w r. 1918 przed powracającymi wojskami belgijskimi, zaś w kwietniu 1920 r. został skazany za zdradę stanu — na śmierć zaocznie, przy czym dokonano symbolicznej egzekucji. W roku 1929 dr Martens został ułaskawiony. Nominacja dra Martensa wywołała szereg gwałtownych wystąpień ze strony deputowanych liberalnych i socjalistycznych. Przed parlamentem demonstrowali b. kombatanci, których rozproszyła policja. Minister stanu i b. minister obrony liberał Deveze zagroził dymisją.

Premier Spaak oświadczył, iż dr Martens jest znakomitością naukową i że rząd nie zamierza zmieniać decyzji, przy czym wezwał deputowanych do pojedania. Głosowanie w tej sprawie odbędzie się w czwartek — przy czym premier Spaak wobec jednomyślnego poparcia deputowanych Flamandów ma zapewnioną większość.

Sensacyjna kradzież cennych futer z mieszkań krakowskich

Wśród bardzo ciekawych okoliczności dokonywano na terenie Krakowa kradzieży cennych futer. Kulisy tych kradzieży odsłania proces, jaki w dniu dzisiejszym rozpoczął się przed sądem krakowskim. Jak wynika z treści aktu oskarżenia sprawa przedstawia się następująco:

Do mieszkania Anieli Piątkowej przy ulicy Batorego 19, zgłosił się pewnego dnia nieznany mężczyzna i okazując służącej bilet wizytowy, napisany rzekomo przez jej pracodawczynię, zażądał

wydania mu kołnierza futrzanego.

Służąca po zapoznaniu się z treścią biletu, z którego wynikało, że ma wydać futro owemu posłańcowi nie podejrzewając niczego wydała mu kołnierz futrzany. Jak się później okazało padła ofiarą oszusta, który wyłudził kołnierz wartości 500 zł.

W kilka dni później

do mieszkania p. Joli Fuchsówny

przy ulicy Garncarskiej 5 w czasie nieobecności właścicielki zgłosił się nieznany mężczyzna z kartką do służącej. Z treści tej kartki wynikało, że ma wydać posłańcowi

futro popielicowe.

Służąca futro wydała i dopiero później zorientowała się, że pismo na kartce nie pochodzi z ręki jej pracodawczyni, wobec czego zatelefonowała do niej i spowodowała doniesienie policji o tym fakcie.

Dochodzenie prowadzone w powyższych sprawach początkowo nie dało żadnych pozytywnych rezultatów. Dopiero w październiku ub. r. doszło do wiadomości policji, że futro p. Joli Fuchsówny wyłudził niejaki Dyląg zamieszkały przy ulicy Piłsudskiego. W drodze wywiadu ustalono, że istotnie przy ul. Piłsudskiego 13 mieszka syn szewca Kazimierz Dyląg, którego rysopis odpowiada w zupełności rysopisowi oszusta, który wyłudził futra. Wobec tego

przeprowadzono w mieszkaniu Dyląga rewizję

i przesłuchano go w charakterze podejrzanego. Dyląg przyznał się zarówno do popełnienia oszustw na szkodę p. Fuchsówny i Piątkowej.

Ponadto przyznał się do usiłowanych oszustw w następujących wypadkach: W lutym 1938 usiłował wyłudzić futro piżmakowe wartości 700 zł. będące własnością Krystyny Marszewskiej. Służącej przedstawił się jako posłaniec, lecz ta futra mu nie wydała. W lipcu 1938 za pośrednictwem chłopca nieustalonego nazwiska usiłował wyłudzić pelerynkę ze srebrnych lisów wartości około 2000 złotych

na szkodę hrabiny Barchilini-Mude

jednak pelerynki tej nie wydali. W jesieni 1938 usiłował wyłudzić futro i lisa wartości 1500 zł. na szkodę Janiny Polgarowej, wreszcie we wrześniu 1938 usiłował wyłudzić lisa wartości 500 zł. na szkodę Józefiny Lenert.

Jak się dalej okazało, Dyląg zeznał, że wyłudzony od p. Piątkowej kołnierz futrzany podarował swej znajomej Emilii Kucyperównie u której przechowywał również futro p. Joli Fuchsówny. Kucyperówna zdawała sobie sprawę, że futra te pochodzą z oszustwa i

szantażowała go, domagając się pieniędzy

i grożąc doniesieniem. Ponadto wyjaśnił Dyląg, że przy wyłudzeniu futra od p. Fuchsówny był mu pomocny niejaki Jan Kanty Kajmowicz, który czuwał czy p. Fuchsówna nie nadchodzi a potem szukał nabywców względnie pośredników na to futro.

W tym stanie rzeczy 22-letni Kazimierz Dyląg pomocnik handlowy oskarżony został o oszustwo, względnie usiłowane oszustwo 31-letni Jan Kanty Kajmowicz o udzielenie Dylągowi pomocy, 29-letnia Emilia Kucyperówna o przyjęcie futra pochodzącego z przestępstwa, wreszcie 3 osoby o pośrednictwo, względnie nabycie futer.

Do czego może służyć kontyngent uboju rytualnego

Sensacyjna intryga matrymonialna przed sądem

Jarosław. 1. 2. (St.) Na tle słynnego lex Prystorowa zrodziło się już mnóstwo dziwolągów z najrozmaitszych dziedzin. To co zdarzyło się niedawno w okolicy Jarosławia i było przedmiotem rozprawy sądowej w dniu wczorajszym — przekracza najśmielsze fantazje na temat... możliwości wszechstronnego zastosowania kontyngentów ubojowych w życiu codziennym. Tłem tej historii, jest miasteczko Radymno, położone między Przemyślem a Jarosławiem. Przed dwoma laty osiedlił się tam młody weterynarz A. P. Z racji swego stanowiska, jako powiatowy lekarz weterynaryjny, odwiedzał P. okoliczne dwory. Szczególnie częstym gościem bywał on we dworze znanego w środkowej Małopolsce dziedzica p. J. A., niezmiernie bogatego właściciela kilku wsi i folwarków. — Pan dziedzic był od szeregu lat wdowcem i otaczał niezwykłą miłością ojcowską swą piękną jedynaczkę. Dziedziczkę olbrzymiej fortuny otaczał oczywiście rój wielbicieli i konkurentów o jej rękę. — Szczęśliwym wybrańcem został wymieniony lekarz weterynarii. Młodzi postanowili pobrać się. Ojciec młodej panny nie chciał słyszeć o tym związku małżeńskim.

Po dramatycznych przejściach romantyczna ta historia skończyła się prawdziwie kinowym happy end'em, zaczerpniętym jakby z amerykańskiej komedii. Oto dziewczyna opuściła dom ojca i w tajemnicy przed nim wzięła w Przemyślu ślub ze swym ukochanym. Zrozpaczony dziedzic oświadczył, że zrywa ze swoją córką i po kilku tygodniach wykonał niezwykłą zemstę: Ożenił się „na złość“ z... koleżanką swej córki, która wniosła w posag panu dziedzicowi nowy wielki majątek ziemski. „Młoda para“ Nr 2 pojechała przed kilkoma dniami w podróż poślubną. Za kulisami tej niecodziennej romantycznej historii powstała niemniej sensacyjna afera, której podłożem jest — ubój rytualny i jego praktyki. Oto jak wygląda ta sprawa w świetle aktu oskarżenia:

Pan dziedzic ma swojego „adiutanta“ osobistego i totumfackiego, niejakiego J. W. Otóż gdy zrozpaczony ojciec po wyjeździe córki starał się wszystkimi siłami przeszkodzić zamierzonemu małżeństwu swej jedynaczki z weterynarzem — postanowił p. W. wybawić z kłopotu swego długoletniego chlebodawcę.

Jak głosi akt oskarżenia p. W. działając na własną rękę postanowił skompromitować młodego weterynarza przed władzami przełożonymi, a w konsekwencji „wykurzyć“ go z Radymna. Punktem wyjścia planu p. W. było wyczerpanie kontyngentu uboju rytualnego dla Radymna. Totumfacki pana dziedzica wszedł w kontakt z dwoma tamtejszymi rzeźnikami. Ci za przyrzeczonym wysokim wynagrodzeniem mieli ubić potajemnie jedną sztukę bydła. Następnie mieli spowodować weterynarza, do obejrzenia zabitego bydlęcia i udzielenia swego zezwolenia na obrót tym mięsem. W chwili przybijania pieczęci weter. miał wyskoczyć W. z kryjówki, i przyłapać weterynarza na gorącym uczynku obejścia przepisów ubojowych. W dalszym ciągu przewidywał plan protokół sporządzony przez policję, doniesienie i.... koniec kariery weterynarza.

Rzeźnicy po odbyciu konferencji z p. W. udali się do biura rzeźni i wyjawili weterynarzowi cały powyższy podstęp. W umówionym czasie czekał zaufany pana dziedzica w swym ukryciu i czekał na upragniony moment skompromitowania niepożądanego i groźnego konkurenta o rękę pięknej dziedziczki. Wszystko odbyło się, jak umówiono, z tym małym wyjątkiem, że w miejsce rzezaka przyszedł weterynarz z komendantem posterunku. P. W. wyciągnięto ze schowka i po przesłuchaniu zainteresowanych przesłano akty prokuratorowi, który wygotował przeciwko W. akt oskarżenia o przestępstwo z art. 145 polegające na gromadzeniu fałszywych dowodów, celem spowodowania przeciwko innej osobie postępowania karnego.

Wczoraj stanął W. przed sądem okręgowym w Przemyślu. S. o. Czerny skazał go na 8 miesięcy bezwzględnego więzienia.

Groźny wybuch magnezji

Warszawa, 1. 2. (A) Groźny wybuch magnezji nastąpił w wielkiej fabryce polskiego przemysłu aluminiowego, znajdującej się w Dąbrowie pod Łomiankami. Z nieustalonej przyczyny w dużej hali fabrycznej, w której produkowana jest magnezja rozległa się nagle silna detonacja i buchnął olbrzymi słup ognia. Po chwili nastąpił drugi wybuch, który rozerwał motor elektryczny służący do przesiewania magnezji. Powstał pożar, który zniszczył całe urządzenie fabryki. Straty są znaczne.

Tajemniczy zamach na 17-letn. ucznia

Warszawa 1. 2. (A) Władze śledcze nie zdołały dotychczas wyjaśnić tajemniczego zamachu na 17-letniego ucznia Teodora Rosnera, pochodzącego ze znanej łódzkiej rodziny niemieckiej. Kiedy Rosner znajdował się przy ulicy Wierzbowej nagle do niego ktoś podszedł z tyłu, przyłożył mu rewolwer do głowy i strzelił. Rosner w pierwszej chwili nie poczuł bólu i dopiero po kilku chwilach stracił przytomność. Nie zdołano odnaleźć żadne go świadka tajemniczego zajścia. Władze przypuszczają, że Rosner padł ofiarą omyłki. Możliwe, że tajemniczy napastnik wziął go za kogo innego.

Czy Niemcy i Włochy mogą zakupywać samoloty w Stanach Zjednoczonych

Waszyngton 1. 2. PAT Prezydent Roosevelt oświadczył dziennikarzom, których przyjął po rozmowie z członkami komisji wojskowej senatu, iż sprzedaż samolotów wojskowych Francji i Anglii jest bardzo korzystna dla producentów amerykańskich. Na zapytanie czy Niemcy i Włochy również mogłyby zakupić samoloty w Stanach Zjednoczonych, prezydent Roosvelt odparł, iż pytanie to nie jest aktualne, ponieważ państwa te nic nie stalują. Prezydent oświadczył poza tym, iż dostarczanie samolotów Francji zgodne jest z polityką zagraniczną Stanów Zjednoczonych. W sprawie tych dostaw żadna kontrola parlamentarna nie jest potrzebna, ponieważ prezydent, jako naczelny wódz sił zbrojnych Stanów Zjednoczonych, bierze za to na siebie osobistą odpowiedzialność.

Powrót parlamentarzystów z C. O. P-u

Warszawa, 1. 2. (A) Senatorowie i posłowie członkowie komisji budżetowej Sejmu i Senatu, którzy zwiedzali C. O. P. powrócili już do Warszawy i dziś w godzinach rannych udali się na zwiedzenie ośrodków przemysłowych w okolicach Warszawy. Zwiedzanie to potrwa przez cały dzień dzisiejszy. Wycieczka dzisiejsza różni się swym charakterem od poprzedniej, gdyż rolę gospodarzy spełniają przedstawiciele wojskowości. Przedstawiciele Ministerstwa Skarbu, ze względu na nawał pracy bieżącej, nie mogli wziąć udziału w wycieczce.

Przyjmują pozdrowienia, ale...

Rzym. 1. 2. PAT. Prezesi związków inwalidów i b. kombatantów włoskich Delcroix i Rossi w odpowiedzi na uchwały federacji b. kombatantów francuskich, wyrażających uznanie dla armii włoskiej, wystosowali pismo — głoszące m. in., iż inwalidzi i b. kombatanci włoscy przyjmują do wiadomości akt hołdu, złożony przez żołnierzy francuskich żołnierzom włoskim, muszą wszakże zauważyć, że w owym geście sprawiedliwego zadośćuczynienia kombatanci francuscy pozwolili się wyprzedzić rządowi, podczas gdy oddawna mogli wystąpić przeciwko obelgom i kalumniom, których naród włoski nie zdoła zapomnieć.

Nie będzie więcej czystek w partii komunistycznej

Moskwa 1. 2. PAT Opublikowano zasadnicze wytyczne projektu zmiany statutu partii komunistycznej, które zreferuje na 18-tym kongresie partyjnym kierownik wydziału propagandy przy centralnym komitecie partii komunistycznej, Zdanow. Wytyczne te przewidują szereg ułatwień przy wstępowaniu do partii m. in. inteligencja i chłopi mają być w tym względzie traktowani na równi z robotnikami. Ponadto wytyczne zapowiadają zaniechanie masowych „czystek“, które „okazały się nieskuteczne, jeśli chodzi o zamaskowane wrogie elementy i doprowadziły do wydalenia z partii uczciwych i uświadomionych jej członków“ Wytyczne przewidują ponadto szereg zarządzeń, mających na celu „przywrócenie zasad demokracji wewnętrzno-partyjnej“

Demonstracje za Hiszpanią republikańską w Londynie

Londyn, 1. 2. PAT. Wczoraj wieczorem szereg lewicowych organizacyj, jako to „Stowarzyszenie pacyfistycznej młodzieży brytyjskiej“ i „Londyńska rada pomocy dla Hiszpanii“ zorganizował manifestację na rzecz Hiszpanii republikańskiej. Tłum złożony z kilku tysięcy osób, przeszedł przez główne ulice ze śpiewem „Międzynarodówki“, demonstrował przed parlamentem i siedzibą rządu. Część demonstrantów usiłowała wtargnąć do parlamentu. Po półgodzinnej demonstracji przed parlamentem tłum skierował się do Piccadilly Circus, gdzie policja rozproszyła demonstrantów, dokonując kilku aresztowań.

Notowania giełdy warszawskiej

Warszawa, 1. 2. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcie kursów):

Akcje: Bank Polski 132.5, Żyrardów 62, Węgiel 34.75, Ostrowieckie 68, Cukier 35, Starachowice 51.5, Lilpop 93, Modrzejów 18.75. Tendencja niejednolita.

Papiery procentowe: 3 proc inwestycyjna I em. 86, II em. 87, 4 proc. dolarowa 42.5, 5 proc. konwersyjna 70, 4½ proc. wewnętrzna 65.375, 4 proc. konsolidacyjna 65.5. Tendencja nieco mocniejsza.

STRAJK W PRZEMYŚLE SZEWSKIM W KRAKOWIE

Wobec niedojścia do porozumienia pomiędzy pracodawcami a pracownikami przemysłu szewskiego, wybuchł w dniu dzisiejszym strajk robotników siedmiu fabryk mechanicznych oraz 8 nakładców. Strajk obejmuje 4.000 chałupników i robotników zatrudnionych w fabrykach obuwia.

TURCJA ZDECYDOWANIE ODRZUCA ANTYSEMITYZM

Mąż zaufania prezydenta Ismet Inönü składa oficjalne oświadczenie w imieniu rządu przeciw antysemityzmowi. — Ostra krytyka „antysemityzmu gospodarczego" i teorii ras. — Pełny tekst oświadczenia rządowego.

STAMBUŁ, koniec stycznia.

Śmierć Kemala Atatürka, twórcy nowej republiki tureckiej, dała asumpt prasie żydożerczej w Turcji, korzystającej z poparcia obcych mocarstw, do wzmożonej agitacji antysemickiej. Antysemici tureccy sądzili, iż po śmierci Kemala Atatürka, nowy prezydent Ismet Inönü pozwoli sobą kierować. Rozpoczęto więc kampanię antyżydowską, próbując wmówić czynnikom rządowym, że „Żydzi szkodliwi są dla kraju". Mnożyły się doniesienia skierowane przeciwko Żydom — obcym obywatelom przebywającym w Turcji, przeciwko uchodźcom żydowskim z Niemiec i td. Doniosłe wydarzenia w dziedzinie tureckiej polityki wewnętrznej, a mianowicie dymisja rządu, z premierem drem Dżelalem na czele i rozwiązanie parlamentu, wzmogły jeszcze bardziej nadzieje kół antysemickich w Turcji. Społeczeństwo żydowskie Turcji przypuszczało już, że i Turcja wyrzeknie się tradycyjnej polityki równowagi, t. zn. że zwróci się w kierunku „osi" Rzym — Berlin.

Gdy tylko wiadomość o szerzących się nastrojach dotarła do sfer rządowych, prezydent Ismet Inönü postanowił zniweczyć wysiłki tych, którzy przewidywali wprowadzenie „choćby" tylko ustaw antyżydowskich, co miałoby rzekomo oznaczać przystąpienie Turcji do osi Rzym — Berlin. Postanowienie prezydenta Inönü zostało natychmiast wprowadzone w życie, mimo dymisji gabinetu i innych ważnych spraw państwowych.

Ismet Inönü upoważnił tedy swojego męża zaufania, posła Hussein Yaltchina, do złożenia oficjalnego oświadczenia w imieniu rządu na temat kwestii żydowskiej w Turcji i w sprawie innych zagadnień, pozostających w ścisłym związku z kwestią żydowską na świecie. Poseł Yalchin, który jest również znanym publicystą w Turcji, złożył z polecenia rządu oświadczenie na łamach wielkiego dziennika „Yenni Sabah". Oświadczenie to wywarło olbrzymie wrażenie nie tylko w społeczeństwie żydowskim w Turcji, lecz również w kołach zaciekłych antysemitów, którzy naraz zamilkli......

Oświadczenie posła Yalchina, złożone „z polecenia i w imieniu najwyższych dostojników państwa", jest dokumentem o niezwykłej doniosłości i dlatego przytaczamy je in extenso:

„Stoimy dzisiaj — brzmi tekst oświadczenia — w obliczu doniosłych problemów żydowskich, interesujących cały świat. U nas, w Turcji, znaleźli się ostatnio ludzie, którzy poruszyli również „problem żydowski". Tak więc uważamy za stosowne i konieczne w obecnej chwili wypowiedzieć kilka słów w sprawie t. zw. „kwestii żydowskiej", która stała się zagadnieniem światowym. Przede wszystkim musimy zaznaczyć, że zagadnienie to

nie istnieje w zupełności w stosunku do Żydów obywateli tureckich.

Nasza konstytucja przyznaje równe prawa wszystkim obywatelom republiki i rzecz jasna, także Żydom, którzy żyją tutaj od stuleci i których los związany jest z naszym losem. Nie uznajemy zupełnie, opierając się na naszej konstytucji, żadnych różnic religijnych czy też rasowych w stosunku do swoich obywateli. W atmosferze całkowitej wolności i równouprawnienia obywatele naszego kraju pracują ręka w rękę dla postępu i szczęścia całej ojczyzny.

Jakkolwiek zgodnie z interesami republiki, powołano do sprawowania rządów tylko jedną partię, wszyscy jednak widzą doskonale iż w naszym parlamencie siedzą „niezależni" posłowie, wśród których znajdują się również Żydzi.



Prezydent republiki tureckiej Ismet Inönü.

Jeżeli zmusza się nas do zajęcia stanowiska w kwestii żydowskiej, oświadczamy co następuje: Dla Żydów, obywateli tureckich, wszystkie szkoły państwowe stoją otworem. Żydzi mogą bez ograniczeń uczęszczać do szkół średnich i wyższych, mogą zajmować najwyższe stanowiska państwowe, są podobnie jak my wszyscy, wolni, i mogą wszędzie się poruszać swobodnie, wydawać własną prasę i td. Jednym słowem, nie mamy w ogóle zamiaru wprowadzać żadnych różnic między Żydami a muzułmanami, stanowiącymi większość obywateli naszego kraju.

Z całym naciskiem zaznaczamy, że konstytucja naszej republiki, która aż do tej chwili (t. zn. aż do śmierci Kemala Atatürka) przyznawała pełne równouprawnienie wszystkim obywatelom, bez różnicy wyznania lub rasy — teraz nie zostanie w niczym zmieniona. Żaden obywatel turecki nie powinien z tego powodu żywić obawy. Obywatele!

Upoważniono mnie do złożenia takiego oświadczenia w kategorycznym tonie. Nie jest to moje osobiste zdanie, lecz ogólnie przyjęty bieg myśli i życzenie najwyższych władz państwowych.

Jeśli chodzi o problem Żydów, obywateli obcych oświadczamy, że ze względu na zupełny brak nienawiści do Żydów, całe to zagadnienie ujmujemy z punktu widzenia prawdziwego człowieczeństwa i wspaniałomyślności. Fakt, że wśród obcych profesorów naszych uniwersytetów znajduje się wielu wybitnych Żydów, dowodzi jasno, że granice naszego państwa nie są zamknięte dla narodu żydowskiego. A gdy widzimy, że żydowscy uczeni uważają Turcję za swą drugą ojczyznę, że położyli ogromne zasługi w życiu tureckim, starając się młodzieży naszej zapewnić szczęśliwą przyszłość — jesteśmy z tego na prawdę dumni i oceniamy w całej pełni szlachetność charakteru tych Żydów, którzy zostali przez nas przygarnięci.

Także na przyszłość oprzemy się na żydowskich zdolnościach dążąc do zapewnienia dobrobytu kraju. Rzecz jasna, że nie możemy przyjąć licznych mas żydowskich uchodźców pochodzących z krajów europejskich. Mimo to bramy naszego państwa, jak zaznaczyliśmy, nie są hermetycznie zamknięte, a to dlatego, że żywimy głęboką sympatię i współczujemy nieszczęśliwym ofiarom nienawiści rasowej, rozpętanej w pewnych krajach europejskich.

Dlaczego pewne państwa prześladują Żydów? Historia kiedyś wykaże, że mamy tutaj do czynienia jedynie z antysemityzmem natury gospodarczej. Jestem osobiście głęboko przekonany, że legenda o dwutysiącletniej nienawiści chrześcijan do Żydów nie ma żadnych podstaw realnych i w chwili obecnej nie odgrywa żadnej roli!

Jestem również najgłębiej przekonany, że w pewnych krajach działają ludzie wychowani o zmyśle czysto gospodarczym, którzy w gruncie rzeczy nie są antysemitami, wykorzystują jednak hecę antyżydowską dla celów politycznych i gospodarczych.

Dla usprawiedliwienia prześladowań antyżydowskich, ludzie ci wymyślają różnego rodzaju pseudo naukowe teorie o „wyższych" i „niższych" rasach, tak jak gdybyśmy wszyscy nie byli równymi ludźmi. I teraz właśnie nadszedł czas, abyśmy my, obywatele republiki tureckiej, oświadczyli otwarcie, bez ogródek naszym braciom i dzieciom, co następuje:

Wszystko to, co czyni się obecnie w stosunku do Żydów, to karygodny zamach na najświętsze zasady etyczne i moralne ludzkości. Ludzie ci zdają sobie doskonale sprawę z tego, iż prześladowanie Żydów jest zagadnieniem natury czysto gospodarczej i że prześladowania Żydów są bardzo korzystnym interesem, gdyż miejsce prześladowanych zajmą inni, t. zn. „wyżsi" obywatele tego lub innego kraju.

Duch sprawiedliwości i tolerancji, charakteryzujący naród turecki, nasze pojęcia o moralności i człowieczeństwie są rękojmią że naród turecki nie będzie czerpał natchnienia ze szkoły antysemityzmu".

Jak widzimy więc, oświadczenie to, to najlepsza odpowiedź dla różnego rodzaju domorosłych antysemitów tureckich. Nie wymaga ono bliższych komentarzy.

SZ. ICCHAKI

Rozmowy dra Rauschninga z Marsz. Piłsudskim — opublikowane

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa 1. 2. (A) Książka byłego prezydenta Sentau W. M. Gdańska dra Rauschninga, p. t. „Rewolucja nihilizmu", która — jak wiadomo — ukazała się w Szwajcarii w języku niemieckim, wywołała duże zainteresowanie za granicą i wkrótce ukazać się ma w języku francuskim i angielskim. Szczególne zainteresowanie zagranicy budzą ustępy książki, które są poświęcone rozmowom, jakie autor przeprowadził z Marszałkiem Piłsudskim. Rozmowy te są przytaczane przez prasę francuską i angielską. Pierwszy nakład tej książki w ilości 10.000 egzemplarzy został już wyczerpany.

Jak wiadomo, wypowiada się dr Rauschning zdecydowanie przeciwko narodowemu socjalizmowi. Książka ta umieszczona została w Niemczech na czarnej liście i za jej kolportaż grożą surowe kary.

B. H. KENDRIK

ŻELAZNE PAJĄKI

Autoryz. przekład z ang.

5)

„Cała ta okolica, to jeden wielki grób — dla mnie przynajmniej," odpowiedział Beverly. „Chciałbym być jak najszybciej z powrotem w New Jorku."

Ale o tym wszystkim zapomniał Donald przy lądowaniu. Bo błękit wody został zastąpiony przez ciemny błękit oczn dziewczęcych, które oczekiwały ich na brzegu. Czerwień i biel budynków przygasły wobec lśniącego jedwabiu jej sukienki plażowej. Zamiast zieleni lasów widział, związaną na głowie Doris Gover, zieloną chusteczkę, która tak podnosiła jej wdzięk i urodę, że Donald nic innego poza tym nie widział gdy „Alamo" zawinęła do Wyspy Złamanego Serca.

IV.

Donald nie był jedynym pasażerem „Alamo" którego oczy przykuł do siebie widok Doris gdy wysiadali na brzeg. Senny wyraz uznania jakim młody Tuckerton zmierzył jej strój plażowy wywołał rumieniec na jej policzkach. Beverly miał zwyczaj obnażać wzrokiem każdą piękną kobietę z którą się stykał. Doris nie zwracała na niego uwagi. Nie istniał dla niej. Zbliżyła się do doktora Amesa i przywitała się z nim, gdy wchodził nieco ociężale na pomost. Gdy doktór przedstawił jej Donalda, powitała go wesołym uśmiechem i serdecznym uściskiem dłoni.

„Doris jest sekretarką miss Tuckerton," objaśnił dr. Ames „Osobą wiecznie pogrążoną w pracy"

„W każdym razie nie na tyle, by się nie móc cieszyć miłym towarzystwem" Uśmiech jej skierowany był do obu panów, ale Donald z przyjemnością gotów był odnieść go tylko do siebie.

„Mamy jeszcze trochę czasu, możnaby przed obiadem trochę popływać, gdyby panowie się trochę przyspieszyli" dodała.

Na tę przyjemność musiał jednak Donald czekać do następnego dnia. Kornelia bowiem, wysiadłszy zawiadomiła Doris — w sposób zresztą bardziej taktowny niż się Donald spodziewał — że chce podyktować kilka ważnych listów, które muszą odejść wieczorem motorówką do Knight's Key. Andrew Brennan roześmiał się widząc rozczarowanie młodego człowieka, który nie odrywał wzroku od Doris idącej za swoją panią do domu.

„Ładna osóbka, co?"

„No, myślę" potwierdził Donald tak gwałtownie, że się sam tego przestraszył.

„Chcę panu dać pewną radę. Oszczędzi jej pan dużo pracy, jeżeli pan nie dopuści, by Kornelia zauważyła, że chętnie przebywacie razem Kornelia lubi ujawniać swój autorytet. Podobnie jak wszyscy Tuckertonowie."

Nadszedł Charlie z rzeczami Donalda i oświadczył gotowość odprowadzenia go do jego pokoju. Donald podążył za nim do śnieżno białego budynku wiejskiego na szkarpie. Wstydził się przyznać jak bardzo był ciekaw obejrzeć swoją zimową kwaterę.

Wiejska posiadłość Tuckertonów miała kształt litery L, której dłuższy bok rozciągał się od wschodu ku zachodowi, podczas gdy krótszy biegł po wschodniej stronie z północy na południe.

Kwatera Donalda, która poza tym służyła jako sala muzyczna, był to obszerny pokój na parterze. Właściwie był on połową dwupokojowego mieszkania, które gospodarzowi tej willi zapewniało zupełne odosobnienie, ponieważ było od reszty, mieszkania oddzielone krużgankiem długości piętnastu metrów.

Wschodnie skrzydło obejmowało duży salon który z lewej strony wychodził na balkon z prawej zaś na obszerną werandę. Trzy stopnie prowadziły stąd do jadalni, do której przylegał z przeciwnej strony: mały pokoik do śniadań dalej pomieszczenie dla kamerdynera, kuchnia i mniejsza weranda.

Z krużganku przechodziło się przez duży hall do skrzydła, które w przyszłości miał Donald zamieszkać ze swoim chlebodawcą. Z przedsionka prowadziły na lewo drzwi do pokoju Donalda, na wprost mieścił się pokój Tuckertona a z prawej strony obszerna komora, przez którą wchodziło się do łazienki. Można było zatem dostać się do pokoju Tuckertona przez hall albo przez komorę i przylegającą do niej łazienkę.

Obydwa okna w pokoju Donalda i jedno z dwóch w pokoju Tuckertona sięgały do ziemi i prowadziły na szeroki taras. Donald widział przez okno liczne stoliki ustawione na tarasie pod barwnym parasolem. Połowa komory była przeznaczona na garderobę Donalda. W czasie gdy był zajęty rozpakowaniem swoich rzeczy na tarasie ukazali się Beverly i Kornelia i usiedli przy jednym z stolików. Wkrótce przyłączyli się do nich jakiś pan i pani, których Donald nie znał.

Nie było wprawdzie zwyczajem Donalda Buchanana, z pierwszego wejrzenia obdarzać ludzi sympatią lub niechęcią, ale na pokładzie „Alamo" zbudziła się w nim odraza do swojej pozycji w tym domu. Uważał siebie i swoją rodzinę za równych urodzeniem Tuckertonom Buchananowie nie przynosili w każdym razie nigdy wstydu swemu nazwisku, ich prywatne sprawy nie były nigdy tematem plotek. Gdy przyglądał się obydwom parom na tarasie i przysłuchiwał się odgłosom ich rozmów, stało sę jasnem dla niego że prawdopodobnie tylko Doris Gover może go tu ustrzec przed zupełną samotnością. Młoda dziewczyna była tu w charakterze służbowym, stała na uboczu podobnie jak on, jako jedna z sił roboczych, koniecznych dla sprawnego funkcjonowania całokształtu życia w tym domu. Miał nadzieję że odniesie się do niego z sympatią, choćby w połowie tak wielką jak on do niej.

Wtem usłyszał głos Kornelii: „Julio, więcej lodu proszę!"

Donald ukończył rozwieszanie ubrań w szafie. Gdy znowu wyjrzał na taras zobaczył młodą murzynkę o dość jasnej skórze i egzotycznej urodzie. Napełniła szklanki i oddaliła się. Donald podążył wzrokiem za brunatną pięknością.

Niezła, co Leslie? zagadnął Beverly swego towarzysza, mrugnąwszy okiem za dziewczyną

„No, wiesz ty, Beverly" sprzeciwił się tamten, „ostatecznie —"

„Ciekawe" przerwała Kornelia ostro „skąd Beverly ma takie prostackie upodobania".

„Myślałam, że przynajmniej kolorowe nie wchodzą dla niego w rachubę", dodała druga z pań lodowato.

„O, jeżeli z tej beczki zaczniesz, Lilio, to chyba pęknę ze śmiechu." Beverly wypróżnił swoją szklankę.

„Skromna i cnotliwa rodzina Monk oburza się na niecnego Beverly'a Tuckertona. Na miły Bóg, Lilo przecież ty byłaś lata całe tematem bezustannych plotek na ParkAvenue — a Leslie wie o tym równie dobrze jak ja!"

„Wypraszam to sobie, Beverly! Lila i ja nie przybyliśmy tutaj po to, by pozwolić obrażać się przez ciebie"

„A po cóż wobec tego? Zdejm okulary i zacznijmy się boksować w obronie obrażonej cnoty Lili. To byłby niezły kawał!"

„Beverly, proszę Cię" uspokajała go siostra „Poco owijać w bawełnę? Przecież my oboje nie możemy znieść tych dwoje tu, więc niechże dowiedzą się o tym czym prędzej. Ja mówię i robię co chcę, dopóki jestem na wyspie. Leslie Monk jest goły od ostatniego krachu i siedzi tu z Lilą tylko dlatego, że go to nic nie kosztuje. Jasna rzecz, że Lila naszego starego nie cierpi, chociaż jest jej rodzonym bratem. Jest dwadzieścia lat starszy od niej — dość stary, ażeby go obłupić ze skóry."

„Jesteś ohydny Beverly," Lila Monk wstała „Benedykt jest moim bratem i twoim ojcem. Zaprosił nas tutaj. Nie omieszkam opowiedzieć o twoim zachowaniu, gdy przybędzie"

„Możesz mu opowiedzieć co ci się żywnie podoba! Ze zdenerwowania dostanie zapewne ataku apopleksji. A że wszyscy czekamy właśnie na to, wyrażamy ci więc podziękowanie w imieniu całej rodziny" Beverly wyszedł.

(c. d. n.)

Proszę posłuchać wyroku!

MIŁOŚĆ SILNIEJSZA NIŻ ŚMIERĆ...

Każdy człowiek ma prawo dysponować swoim życiem. Jakkolwiek pod kątem widzenia społecznego samobójstwa są zjawiskiem szkodliwym a religia ich zakazuje, prawo nie karze tego, kto targnął się na swoje życie. Jeżeli wynik samobójstwa był pozytywny, sprawca nie podlega już ziemskiej sprawiedliwości, a byłoby to wręcz paradoksalne, gdyby uratowanego z nurtów rzeki nieboraka oddawano jeszcze władzom do ukarania...

Długie dyskusje prowadzili przez całe lata prawnicy, medycy i socjologowie nad problemem eutanazji. Jak sama nazwa wskazuje, chodzi tu o to, czy wolno zadać bliźniemu śmierć w tych warunkach, że byłoby to dlań dobrodziejstwem? Paralityk, którego życie jest już bezwartościowe, cierpi nie wysłowione bóle. Czy wolno lekarzowi skrócić jego męki? W rodzinie ktoś dotknięty jest nieuleczalnym cierpieniem: czy można położyć kres jego katuszom?

Ale kiedy życie przestaje mieć wartość dla człowieka? Czy zezwalając na eutanazję, nie stworzyłoby się pola do nadużyć?

Stanowcze: N i e ! — było odpowiedzią uczonych po rozegraniu ciężkiej walki, w której humanitaryzm musiał ulec prawu.

Eutanazja mimo to jednak figuruje w nowym polskim kodeksie karnym. Ustawodawca nie mógł przejść do porządku dziennego nad momentami tak bardzo ludzkimi!

Miejsce dla przepisu o eutanazji znalazło się w rozdziale o zabójstwie. Na łagodniejszą karę może tylko wedle art. 227 kk. liczyć ten, „kto zabija człowieka na jego żądanie i pod wpływem współczucia dla niego". A więc: na żądanie — i — pod wpływem współczucia!

Ten blady, młody człowiek, który stanął onegdaj przed sądem okręgowym, nie uleczył się jeszcze ze swoich ran. Na twarzy jego jest widoczna ledwo zagojona blizna, która wskazuje gdzie wyszła kula rewolweru. Z wyjaśnień oskarżonego (odpowiada on za zabójstwo), wynika, że jeszcze raz rozegrała się w naszych czasach, tylekroć powtarzana tragedia Manon Lescaut i kawalera de Grieux.

— Wiedziałem, że Maria nie zasługuje na moją miłość — opowiada on trybunałowi koleje swego uczucia. Znałem jej błędy, wiedziałem nawet, że mnie zdradziła. A mimo to kochałem ją, a chociaż nieraz tłumiłem swoje przywiązanie do niej, zdeptane uczucie z podwójną wybuchało siłą.... Rodzice moi nie chcieli pozwolić na związek z ukochaną. Ja nie mogłem się z nią rozstać. Gdy wreszcie po długich zmaganiach ze sobą, doniosłem jej, że nasze małżeństwo jest niemożliwe, oświadczyła mi, że beze mnie żyć nie może. — „Zabij mnie!" — zawołała łkając. „Gdybyś wiedział, jak bardzo cierpię, nie wahałbyś się ani przez chwilę..." Dalsza część mojej historii znajduje się w akcie oskarżenia. Strzały, które podówczas oddałem do niej w pokoju hotelowym były celne. Maria nie męczyła się długo. Ale dlaczego ja nie zdołałem się pozbawić życia? Czemu moje rany się zagoiły? Ręka mi drżała widocznie ze wzruszenia i przejęcia...."

Obrońca oskarżonego domagał się zastosowania przepisu art. 227 kk. z ustanowionym przez ustawę łagodniejszym wymiarem kary do pięciu lat więzienia. Sąd po naradzie nie przyjął kwalifikacji, przedstawianej przez adwokata. Cierpienia miłosne śp. Marii Z. mogły w sercu oskarżonego zbudzić współczucie, ale nie do tego stopnia, że należy bezwzględnie położyć im kres przy pomocy strzałów rewolwerowych. Również nie przyjął trybunał, aby słowa zabitej były stanowczym i jasnym żądaniem pod adresem kochanka, by ją uśmiercić. Ten okrzyk rozpaczy i rozgoryczenia, nie upoważniał go jeszcze do zabójstwa. W uznaniu jednak, że oskarżony działał w silnym afekcie, wywołanym miłością i determinacją wobec nienawistnego losu, który nie pozwalał kochankom na połączenie, przyjął trybunał kwalifikację zwykłego zabójstwa ze znacznym złagodzeniem kary z uwagi na silne wzruszenie oskarżonego i wymierzył mu karę 6-letniego więzienia.

Czy miłość i męki, które ona zadaje, znalazły w tym wyroku należytą ocenę?... Z punktu widzenia artykułu ustawy i przepisanej za winę ekspiacji, niewątpliwie: tak!...

QUID IURIS?

BŁYSKI HUMORU na ulicach Rzymu

Dumą nowoczesnego Rzymu jest — jak wiadomo — wspaniała naprawdę Via del Impero, wiodąca od Placu Weneckiego ku Colosseum i ruinom Circus Maximus. Otóż w piekielny dzień lipcowy, kiedy ulice Rzymu są niemal puste, zatrzymuje samotnego przewodnika pewien turysta, z wyglądu Anglik i pyta:

— Powiedz mi, dobry człowieku, dokąd też prowadzi ta wspaniała ulica? (Droga imperium?)

— Przewodnik obejrzał się trwożliwie dokoła i nie zauważywszy nikogo, rzucił szybko: — do ruin! I jeszcze szybciej oddalił się...

* * *

Minister Starace, sekretarz generalny partii faszystowskiej, znany jest ze swej słabostki do przebierania się w mundury stosownie do okazji odbywanych uroczystości. A że uroczystości tych jest we Włoszech mnogość nieprzebrana, to i ilość mundurów musi być odpowiednio liczna.

Pewnego razu — opowiadają kpiarze rzymscy — odbywał Mussolini przejażdżkę w otwartym powozie w towarzystwie posła norweskiego. Ten opowiadał właśnie dyktatorowi cuda o klimacie norweskim i wysoko rozwiniętym w jego ojczyźnie sporcie i zamiłowaniu do polowania.

Opowiadał także, że ludność północnych stron Norwegii nosi białe futra, które stały się modne także w zachodniej Europie. O! — wykrzyknął nagle; proszę, niech Ekscelencja spojrzy: oto stoi tu na ulicy Rzymu człowiek, odziany w nasze norweskie futro niedźwiedzie.

Mussolini wybuchnął na to śmiechem i odrzekł: Jest pan w błędzie panie ministrze. To żadna moda norweska, to poprostu Starace, który tak się ubrał, bo ma zamiar spożyć porcję lodów!

* * *

Jedną z najokazalszych ulic centrum Rzymu jest Vittorio Veneto, tak nazwana od zwycięstwa nad Austrią. Ulica ta spada od muru aureljańskiego ku Placowi Barberini.

Najwspanialsze hotele mieszczą się właśnie tu — obok ministerstwa propagandy. Pewnego dnia kroczyło tą ulicą dwóch chłopów z prowincji neapolitańskiej. Nagle, w pobliżu gmachu ministerialnego, spostrzegli okazałą ławkę kamienną. Przysiedli. Jeden z włościan, nie spostrzegłszy stojącego za ławką wywiadowcy, zapytał towarzysza:

— Czy nie wiesz, czemu ustawili tu te wspaniałe ławki?

— Ano, toć jasne: naród jest zmęczony!

Za chwilę zostali aresztowani i odstawieni do kwestury, oskarżeni o szerzenie pogłosek, ośmieszających ustrój polityczny. Niemało mieli kłopotów, nim zdołali wytłumaczyć się, że zmęczenie przypisywali topografii spadzistej ulicy, po której musieli się piąć w górę, a nie sytuacji ludności we Włoszech! Zwolniono ich. Gdy wrócili do domu, byli przez czas dłuższy bohaterami z powodu mimowolnego wyróżnienia, które ich spotkało.

* * *

We Włoszech modna jest i gorliwie pielęgnowana nauka o kraju ojczystym. Otóż w jednej ze szkół rzymskich zdarzyć się miał podczas takiej lekcji incydent następujący.

Nauczyciel pyta jednego z uczniów o liczbę ofiar, jaką poniosły Włochy podczas wojny światowej. Uczeń wymienia liczbę: 40 tysięcy żołnierzy. Ta odpowiedź wywołuje oburzenie u nauczyciela.

Oszołomiony uczeń jest zbity z tropu. Przyswaja sobie podaną mu przez nauczyciela liczbę. Nauczyciel ma jednak na oku nierozgarniętego ucznia. Na następnej lekcji wyrywa go i każe sobie odpowiedzieć na pytanie: ilu męczenników ma faszyzm? Uczeń, w obawie aby i tym razem nie dać słabej odpowiedzi, woła: wiem, panie profesorze, 42 miliony!

Tyle właśnie wynosi ludność Włoch...

* * *

Pierwszy minister skarbu w rządzie faszystowskim, Volpi, hr. della Misurata jest obiektem wielu anegdot w salonach towarzyskich. On to wynalazł metodę naciskania sprężyny podatkowej, z taką maestrią po dzień dzisiejszy uprawianą we Włoszech. Volpi jest w opinii włoskiej uosobieniem sprytu i zachłanności. Oto dwie anegdotki, w których mamy próbki jego charakterystyki.

Pewnego razu Mussolini jechał w towarzystwie Volpiego reprezentacyjną ulicą Corso Umberto.

Nagle, przed modną kawiarnią „Aragno" Mussolini pyta swego ministra skarbu: Cosa prendiamo? co oznacza w tym wypadku: co spożyjemy?

Volpi, myślący zapewne o podatkach odpowiada machinalnie: tutto! czyli: wszystko. Bo czasownik: prendere oznacza zarówno spożycie czegokolwiek jak i wzięcie, zagarnięcie czegoś...

Drugi wypadek z Volpim. W jednym z większych banków rzymskich prezentuje się pewnego dnia jakiś wyniosły pan i żąda honorowania jego czeku.

Urzędnik, zgodnie z przepisami, domaga się okazania dokumentów osobistych. A na to oburzony klient: Jakto, pan mnie nie zna? Jestem ekscelencja Volpi!

Ale i to nie pomaga. Urzędnik jest służbistą i żąda uporczywie okazania paszportu. Wtedy klient zadaje mu dziwne pytanie: — A pan, młodzieńcze, czy ma przy sobie swój dokument tożsamości? Urzędnik, pewny siebie, sięga do kieszeni i... blednie.

Na to triumfujący Volpi podaje mu portfel, który urzędnik poznaje jako swój, przed chwilą jeszcze wyczuwalny w kieszeni.

Niezwykły klient pyta: Czy i teraz jeszcze wątpisz, że ja jestem Volpi?

Urzędnik już nie wątpi i honoruje czek. Po pewnym czasie opowiada, rozbawiony, swą przygodę szefowi. A ten w krzyk: to nie mógł być Volpi! Gdyby raz wziął twój portfel, nigdyby ci go nie zwrócił! Padłeś ofiarą mistyfikacji!

* * *

O Hitlerze, podczas jego wizyty w Rzymie krążyło mnóstwo dowcipów. Większość z nich jest jednak niecenzuralna. Powtórzymy więc tylko najbardziej charakterystyczny:

Mussolini oprowadza kanclerza po Rzymie. Obaj dyktatorzy znaleźli się sami w pobliżu fontanny Trevi, o której legenda głosi, że kto wrzuci do jej wód, odwrócony tyłem, srebrny pieniążek, ten z pewnością wróci do Rzymu. Hitler, słysząc to, sięga po swój wypchany portfel: chce go cały wrzucić do fontanny, tak mu się bowiem Rzym podoba. Ale Mussolini szybkim ruchem chwyta go za rękę i woła:

— Zlituj się nade mną, nie czyń tego, bo zrujnujesz cały mój budżet!

Jest to aluzja wymowna ludu rzymskiego do olbrzymich kosztów, jakie pochłonęło przyjęcie Hitlera we Włoszech.

TAJEMNICA POKOJU NR. 13

ZBRODNIA, KTÓRA INTERESUJE CAŁY PARYŻ

PARYŻ, w styczniu.

Zaczęło się od tego, że do komisarza policyjnego dzielnicy Rynku Centralnego w Paryżu zgłosił się około godz. 7-ej wieczór pewien pan i złożył następujące zameldowanie:

Cuchnący kufer

— Nazywam się Ludwik Balzenvalle. Jestem właścicielem hotelu „Marengo" w domu Nr. 156 przy ul. Saint-Honoré. Przed paru tygodniami wynajął u mnie pokój pewien osobnik pozostawił w pokoju tym wielki kufer i więcej nie wrócił! Kufer ten straszliwie cuchnie i sądzę, że to pewno jakaś zbrodnia?

— A czemu pan tak myśli? — zapytał podchwytliwie komisarz.

— Bo kufer ten czuć nieboszczykiem!...

Zaintrygowany komisarz udał się do wspomnianego hotelu z meldującym i przekroczywszy próg pokoju, którego drzwi oznaczone były feralną 13-ką, skonstatował istotnie okropny fetor, płynący od kufra w głębi.

Po otwarciu go, ujrzano na dnie kufra skurczone zwłoki ludzkie z podwiniętymi w tył i związanymi powrozem nogami. Zmarły został bestialsko zamordowany, na szyi jego bowiem widać było wielką ranę, długości 22 cmtr., powstałą na skutek przecięcia gardła brzytwą!...

„Marynarz"

Powiadomiony o ponurym odkryciu dyrektor policji kryminalnej Roches, niezwłocznie przybył do hotelu i przesłuchał właściciela, który oświadczył, mniej więcej, co następuje:

2-go stycznia r. b. przybył doń pod wieczór jakiś osobnik i zażądał pokoju. Zaznaczył przy tym że jest marynarzem i często się musi wydalać, wobec czego chce zapłacić naprzód.

Wprowadzony do pokoju nr. 13 na drugim piętrze, wpłacił 180 franków na poczet komornego i zapowiedział, że rzeczy swoje sprowadzi później.

W doręczonym mu kwestionariuszu hotelowym napisał: Henryk Prodon; lat — 30; zawód — marynarz; skąd pochodzi — z Grenoble, po czym oddalił się na kilka godzin z hotelu.

Nocny transport

Dotychczasowy bieg wypadków wydawał się gospodarzowi całkiem normalnym, przeto gdy około pierwszej w nocy, rozległ się dźwięk dzwonka przy wejściu, a następnie usłyszał jakieś hałasy na schodach i wyjrzawszy dostrzegł „marynarza" i jakiegoś robotnika w niebieskiej bluzie, wlokących z trudem w górę ciężki kufer, nie zainteresował się tym wcale, a wskazał tylko drogę i udał się na spoczynek...

A nazajutrz już „marynarza" nie było w hotelu i tylko w ścianie w przedpokoju przy zawieszonym na ścianie kluczu od pokoju nr. 13, znaleziono kartkę ze słowami:

„Wyjeżdżam do 20 stycznia. Proszę schować klucz i nie ruszać mego bagażu!".

Życzeniu gościa stało się zadość i zaledwie parę razy otwierano tylko pokój, by przetrzeć tam kurze.

Tak upłynął czas do 17 stycznia i upiorny „bagaż" stałby może nietknięty aż do końca miesiąca, gdyby nie straszliwy fetor, który się począł szerzyć w hotelu i zmusił do szukania jego źródeł...

Wygląd ofiary zbrodni

Zamordowany, to człowiek niskiego wzrostu — 1 metr 56 ctm. w wieku około lat 30. Brunet o spiczastym nosie i wysokim czole.

Ubrany był skromnie, po sportowemu, tak jak się ubierają zazwyczaj w Paryżu cykliści, rozwożący gazety po mieście. Sznurowadła pantofli były nie zawiązane, w kieszeniach żadnych papierów, któreby pozwoliły na ustalenie personaliów zamordowanego.

Na razie więc, jako obiekty, nadające się do zaczepienia o nie, śledztwa, były w rozporządzeniu władz tylko: powróz, którym podwiązano nogi trupa; prześcieradło znalezione na dnie kufra i sam kufer, bowiem właściciel hotelu nie mógł dać rysopisu zarówno „marynarza" jak i robotnika, których widział tylko przelotnie wieczorem i nie miał sposobności dokładnie im się przyjrzeć.

Co do robotnika, przypuszczano, że był to człowiek wynajęty przypadkowo przez „marynarza" a rynku i spodziewano się, że sam się zgłosi dla udzielenia informacyj. Dopiero gdyby tego nie uczynił, możnaby go posądzać o współudział...

Sprawa, jak widzimy, przedstawiała się od początku zawile i tajemniczo, tak, że zadania śledztwa, dążącego do zidentyfikowania zwłok i wykrycia mordercy, w tych warunkach wydawały się niemalże nie do zrealizowania!

Bilet do kina

Pierwszy snop światła na mroki zbrodni został jednak niebawem rzucony! Oto, przy powtórnych, drobiazgowych oględzinach trupa i kufra, w kieszeni zamordowanego znalazł komisarz Roches bilet do jednego z kin przy ulicy Saint-Michel.

Ponieważ bilet nosił datę 30 grudnia, pozwoliło to ustalić nader ważną dla śledztwa okoliczność, że zbrodni dokonano nie wcześniej, niż 30 grudnia i nie później niż 2 stycznia rb!...

Ponadto, na dnie kufra, znaleziono jeszcze skrawek gazety, na którym ołówkiem był zanotowany adres jednej z kawiarni przy bulwarze Clichy.

„Hektor"

Przy dalszych oględzinach trupa znaleziono jeszcze trzy skrawki z notatkami, wypełnione jakgdyby pismem kobiecym.

Na pierwszym skrawku były wymienione nazwy różnych firm i zakładów z niewielkimi kwotami przy każdej, podsumowanymi u dołu. Z jednej strony kartki łączna suma wynosiła 151 fr. 90 ct., z drugiej 69 fr. 65 ct. Przypuszczano na razie, że są to adnotacje należności od poszczególnych kawiarń i barów za dostarczone dla nich pisma.

Na drugim skrawku był wypisany niebieskim atramentem adres sklepiku i spis skromnych produktów żywnościowych tam wziętych zapewne; właścicielką sklepiku jednak nie powiedziała nic godnego uwagi, gdy się do niej zgłoszono.

Wreszcie trzeci skrawek był najciekawszy. Wyglądał jakby został wydarty z zeszytu szkolnego i zawierał tylko jedno tajemnicze imię „Hektor", nadrapane koszlawie ołówkiem...

„To za rogaliki!"

Nie ulegało żadnej wątpliwości, że adnotacje na wymiętych i postrzępionych od długiego przebywania w kieszeni karteluszkach stanowią rachunki za dostawy towarów do poszczególnych kawiarń i barów w nich wymienionych. Ale za jakie towary? I z jakiego okresu czasu pochodziły te rachunki? Oto były zagadki do rozwiązania!...

Rozpytywani przez policję właściciele tych zakładów odpowiadali stereotypowo, że oni „gazetami nie handlują!"

I oto z beznadziejnej zdawałoby się sytuacji wyprowadziła na realne tory policję właścicielka kawiarni „Monsey" na avenue Clichy, której zakład wymieniony był na jednej z kartek, znalezionych przy zabitym.

Wysłuchawszy uważnie słów inspektora policyjnego, dzielna niewiasta, w przeciągu doby łamała sobie głowę nad tym, coby mogła oznaczać tajemnicza cyfra „23 fr. 40 ct.", wystawiona przy nazwie jej kawiarni i wreszcie — co za zdumiewająca pamięć i bystrość umysłu! —

J. LINNER

DRAMATYCZNA CHWILA

W sobotę po południu zamierzałem wyjechać nad morze. Takich jak ja było bardzo wielu i pociąg był wypchany po brzegi. Tylko cudem zdobyłem siedzące miejsce. Dopiero — gdy ulokowałem się jakoś, stwierdziłem z przyjemnością, że naprzeciw mnie siedzi najpiękniejsza kobieta świata.

Obserwując ją, zauważyłem, że nieznajoma szuka wzrokiem kogoś, kto znajdował się na korytarzu. Musiało jej stamtąd odpowiedzieć spojrzenie, które nie odpowiadało jej życzeniu, wzruszyła bowiem ramionami i z rezygnacją opadła na ławkę. Prawdopodobnie zaproponowała towarzyszowi swoje miejsce, i on odmówił. Nie podobał mi się jednak sposób, w jaki spoglądali na mnie moi towarzysze podróży. Wyciągnąłem gazetę i udawałem że czytam. Piękna blondyna, która sądziła, że nie jest obserwowana, natychmiast podjęła niemą rozmowę z mężczyzną na korytarzu. — Ściągnęła brwi energicznie potrząsnęła głową i nagle stało się dla mnie jasne, że rozmowa ta dotyczy mnie. Sprawa ta zaczęła mnie intrygować. Udawałem, że coraz bardziej zagłębiam się w lekturze gazety i czekałem na dalszy bieg wypadków. Nagle milczenie przerwał głos nieznajomej. Mówiła po angielsku. Zwróciła się do pana w średnim wieku, który stał na rogu przedziału.

— Mówię panu, że tracimy niepotrzebnie czas. Dżek nie zjawił się. Powinniśmy byli wysiąść w Mediolanie i zaniechać wszystkiego.

Było dla mnie jasne, że nieznajoma przypuszcza, iż nie znam angielskiego i znów zajrzałem do gazety. Nieznajoma obrzuciła mnie przelotnym spojrzeniem i dodała:

— Co też uczyni ten biedny człowiek, który o niczym nie ma pojęcia i będzie się zachowywał jak głupiec, bez względu na to jak mu przedstawię całą sprawę. Chcecie mnie do tego zmusić?

— Nie ma pani słuszności — odparł mężczyzna stojący na rogu. — Nasza podróż nie mogła wypaść pomyślniej. Przypadek daje nam możliwość dowiedzenia się, jak ta sprawa wygląda w rzeczywistości. Postąpimy tak, jak gdyby rzeczywiście Dżek siedział na tym miejscu.

Uniosłem gazetę, aby ukryć moje oszołomienie. Co tu się dzieje? Kim był ten Dżek, które go miejsce zajmowałem? Gdy opanowałem nieco oszołomienie, złożyłem gazetę i obrzuciłem piękną kobietę wzrokiem pełnym zachwytu. Przez sekundę wytrzymała moje spojrzenie, a następnie położyła narzutkę na kolana i rzekła do mężczyzny, stojącego w drzwiach po angielsku:

— A więc szybko. Zgadzam się!

— Będzie lepiej, gdy zaczniemy za Bogherą — odparł mężczyzna. — Pociąg nie zatrzyma się aż do Genui, będziemy wówczas pewni, że nikt nie wsiądzie i nie przeszkodzi nam. Tutaj na korytarzu są tylko nasi ludzie. A ci w przedziale wiedzą przecież co mają robić.

Zrobiło mi się trochę nieprzyjemnie. Gdzie wpadłem? Czy znajduję się wśród gangsterów którzy udają się na wypoczynek? Pomimo to, gdy pociąg opuścił Bogherę, pozostałem w przedziale i tylko instynktownie rzuciłem spojrzenie na automatyczny hamulec.

Tuż przed Tortoną do przedziału wpadł bardzo czysty mężczyzna i zatrzymał się przed uroczą blondynką. Przedtem odwrócił się do mnie plecami i nastąpił na nogę.

— A więc znalazłem cię w końcu! Chciałaś uciec ode mnie! Ale nie wmawiaj sobie, że to ci przyjdzie z taką łatwością! — wykrzyknął

przypomniała, że dostarczane do jej zakładu z piekarni „croissent'y" (rodzaj rogalików), przed paru laty (!) kosztowały 30 centymów sztuka. Podzieliwszy powyższą sumę przez 30 otrzymała właścicielka cyfrę rogalików, odpowiadającą przeciętnemu zapotrzebowaniu jej kawiarni. A więc to była suma należności za dostarczone jej rogaliki!

Policja, sprawdzając słuszność wniosków tej niewiasty, przekonała się, iż, rzeczywiście wszystkie sumy, zapisane na kartkach, dzielą się przez 30!

A więc niema już wątpliwości, zamordowany był dostawcą rogalików do barów i kawiarni i musiał pracować w którejś z piekarni! Ale w której?!

Po mozolnych badaniach ksiąg handlowych, wymienionych w adnotacjach zabitego zakładów, ustalono wreszcie ową piekarnię, ale — trzeba pecha! — w międzyczasie, w kwietniu r. ub., przedsiębiorstwo to zbankrutowało!

„Hektor" okazał się Wiktorem!

Wyszukano jednak b. kasjerkę tej piekarni, która wreszcie przypomniała sobie, iż ich rogaliki rozwoził niejaki Wiktor Jugnet, zwany pospolicie „Hektorem" (stąd tajemnicze imię Hektor nagryzmolone na jednej z kartek!); urodzony w roku 1913-ym (druga 13-ka!) i zamieszkały ostatnio w Paryżu pod nr. 124 przy ul. Saint-Maur...

Upiorny „bagaż" został w ten sposób zidentyfikowany!

I tam również był „marynarz"!

Udawszy się pod wskazanym adresem, policja dowiedziała się wielu ciekawych rzeczy. Wiktor wynajmował tam izdebkę w pokojach umeblowanych.

„Konsjerżka" zakomunikowała jej iż Wiktor opuścił pokój już 10 grudnia ub. r. zaś w pierwszych dniach stycznia (a więc wkrótce po dokonaniu zbrodni!) zgłosił się do niej pewien człowiek (z wyglądu podobny do „marynarza" z kufrem), i prosząc by się nie niepokoiła o swego, nieobecnego od kilku tygodni lokatora, który dostał posadę na okręcie i „odjechał" wręczył stróżce, rzekomo od niego, 180 fr. tytułem komornego, tak jak to uczynił przedtem w hotelu „Marengo"!...

Brat Wiktora

Dowiedziała się tam również policja o istnieniu rodzonego brata Wiktora — Marcelego Juguet, zamieszkałego w pobliżu, w domu pod Nr. 115.

Dziwnym zbiegiem okoliczności, zajmował on tam pokój, także oznaczony feralną 13-tką (a więc trzecia już z rzędu 13-tka w tej sprawie!!).

W odróżnieniu od Wiktora — „Hektora", którego znano ogólnie jako człowieka pracowitego i prawego, Marceli cieszył się jaknajgorszą opinią. Leń i nicpoń, wyłudzał Marceli pieniądze od Wiktora i między braćmi nieraz na tym tle wynikały kłótnie.

Miał ponadto Marceli na swym sumieniu kilka sprawek kryminalnych. M. in. naprzykład, rzucał się on pod samochody, by następnie szantażować towarzystwa ubezpieczeniowe domaganiem się odszkodowań i podejmował nieprawnie zasiłki dla bezrobotnych!

Podejrzenie o dokonanie zbrodni padło tedy na niego, lecz kategorycznie zaprzeczył temu, a przeprowadzona w jego mieszkaniu rewizja — przeciw której energicznie protestował — nie wykryła nic podejrzanego, oprócz jakichś ciemnych plam na podłodze...

Zawieziony do kostnicy potwierdził natychmiast, że to są zwłoki jego brata, o którego śmierci dotąd nie wiedział, zaś, gdy stawiono go przed właścicielą hotelu „Marengo", ów odrazu oświadczył, że kufer z trupem przywiózł do niego inny jakiś człowiek...

Zeznania Marcelego

Mimo tych pomyślnych dla Marcelego okoliczności, osoba brata zamordowanego wydawała się w dalszym ciągu policji podejrzana i badanie Marcelego trwało przez całą noc!

Zeznał on, że brata poraz ostatni widział 30 grudnia (a więc przed samą zbrodnią) i osobiście odprowadzał go w taksówce na dworzec Saint-Lazare, gdyż Wiktor wybierał się Hawru.

Jeszcze w początkach grudnia (co się znowu zgadza z datą wyjazdu, podaną przez stróżkę) dostał posadę na statku „Paris", odpływającym do Ameryki, po powrocie zaś z New York'u 28 grudnia (data biletu kinowego) wyjechał znów do Havru by udać się tym razem na statek „Normandie"...

Potwierdzenie z Havru

Zniósłszy się telegraficznie z administracją odnośnej kompanii okrętowej, celem sprawdzenia zeznań Marcelego, policja uzyskała stamtąd częściowe potwierdzenie jego dowodzeń, a mianowicie, kompania zakomunikowała, iż istotnie, na skutek ogłoszonego 30 listopada strajku, zaangażowała Wiktora Juguet w charakterze pomocnika piekarza...

Epizod z Pichon'em

Z chwilą, gdy policja ostatecznie przekonała się o niewinności Marcelego, zadecydowała, iż „zabójcę należy szukać w Havrze"!.

Gdy tylko zawinął do tego portu statek „Paris" policja wkroczyła na jego pokład i przeprowadziła dochodzenie.

Naogół członkowie załogi okazali się poza podejrzeniami i policji nie podobały się jedynie tylko personalia niejakiego Jana Pichon'a...

Na pokładzie go, coprawda nie było, odbył on jednak uprzednio „reiss" do Ameryki wspólnie z Wiktorem, razem też wrócili, poczem Pichon zniknął!

A był to włóczęga i złodziej — według zebranych o nim wiadomości — 10-krotnie już sądzony i skazany...

Tymbardziej więc, zafrapowało policję wybitne podobieństwo podpisu Pichona na karcie personalnej z charakterem pisma kwestionariusza, wypełnionego w hotelu „Marengo" przez „marynarza" Prodona, dostawcę kufra, jak również i taki zbieg okoliczności, iż Pichon, jako swą datę urodzenia podał w karcie 25 maja 1904 r., zaś rzekomy Prodon, w kwestionaruszu hotelowym, także 25 maja, tylko 1909-go!...

Pichona w końcu przyłapano w Bordeaux, gdzie odsiadywał niedawno 2 miesięczne więzienie, niebawem jednak zatrzymany wykazał niezbite alibi co do tego, iż w krytycznym okresie nie mógł być w Paryżu i Pichona zwolniono

Zresztą, nie odpowiadał zupełnie rysopisowi osobnika z hotelu „Marengo"!...

Dokumentów osobistych nie posiadał, gdyż — jak oświadczył — zgubił je lub też, może, mu je skradziono...

A więc znów mylny ślad? Niezupełnie!

Włoch Giuseppe Riesale na widowni!

Bo oto nagła sensacja! Kompania okrętowa w Havrze, powiadomiła pewnego dnia policję, — w dalszym ciągu przeprowadzającą poszukiwania w Bordeaux i okolicy — iż Pichon nadesłał podanie do niej z prośbą o ponowne przyjęcie go na służbę!

A więc na okręcie pracował pod nazwiskiem Pichona jakiś inny osobnik, posługując się skradzionymi dokumentami pierwszego?! Dalejże go szukać!

Obejrzano kopertę listu z podaniem. Była datowana z Bordeaux, ale nosiła stempelek, z datą 17 stycznia, pobliskiej miejscowości Cauderan, tam więc został wrzucony do skrzynki list!

W Cauderan policja idąc za wskazówkami kochanki fałszywego Pichona, — Róży L. — dziewczyny z prowincji, — przydybała wreszcie człowieka, z którym pracował na statku Wiktor — w jednej z restauracyj, do której ów osobnik udał się na śniadanie. Urządzono zasadzkę i w chwili, gdy opuszczał restaurację, o godz. 13 m. 30, został niezwłocznie aresztowany!...

Zatrzymany jest młodym Włochem lat 22 wydalonym w swoim czasie z Francji i nazywa się Giuseppe Riesale.

Jest to groźny awanturnik bez jakiejś stałej profesji, zdecydowany, jak się to mówi, na wszystko!...

O jego odwadze, dochodzącej do bezczelności, świadczy najlepiej fakt, iż w marnym hoteliku w którym zamieszkiwał w Cauderan, wpisał się do księgi hotelowej, jako Wiktor Juguet, a więc imieniem i nazwiskiem ofiary potwornej zbrodni!!...

Tym razem prawdziwy morderca!

Podczas badań Riesale przyznał się policji, iż istotnie, dopomagał wnosić kufer z trupem do hotelu „Marengo"; iż podjął oszczędności Wiktora Juguet z Kasy Oszczędności; że wreszcie on również wpłacił 180 fr. komornego i uspokajał „konsjerżkę" w mieszkaniu zabitego; natmiast zapewniał gorliwie agentów, że samej zbrodni nie popełnił!

Zaprzeczenia te jednak opryszka, który sam się przyznaje do bezpośredniego udziału w zbrodni, — wyglądają zgoła niewiarogodnie i policja jest przekonana, że tym razem w ręce jej wpadł prawdziwy morderca nieszczęsnego piekarza!...

A jeśli się zważy, iż Riesale — poczynając od roku 1932-go, był już aż 6 razy skazany, pod swym właściwym nazwiskiem, za różne zbrodnie, — ta opinia policji wyda się bardziej jeszcze uzasadnioną!...

---

groźnie po włosku.

Pozostali pasażerowie zamienili ze sobą spojrzenia pełne zdumienia i oburzenia.

Blondyna roześmiała się pogardliwie:

— Jesteś szalony! Między nami wszystko się skończyło. Nienawidzę ciebie.

Zaledwie skończyła zdanie, gdy olbrzym rzucił się na nią i wymierzył jej policzek, słaby wprawdzie, ale policzek. To mnie oburzyło do żywego. Zerwałem się z miejsca, ująłem za kołnierz mężczyznę, który stał jeszcze ciągle odwrócony do mnie plecami i wypchnąłem go z przedziału. Następnie zwróciłem się do czterech otaczających mnie mężczyzn i wrzasnąłem:

— Wynosić się! Aby nikt z was nie odważył się bez mego pozwolenia przestąpić progu przedziału!

Ku memu zdumieniu bez oporu opuścili przedział, a ja zamknąłem za nimi drzwi i zaciągnąłem firankę.

— Co pan właściwie robi? — zapytała zaniepokojona kobieta.

— Co robię? Czy pani jeszcze tego się nie domyśliła? Zostaję z panią sam na sam, aby jej w końcu móc oświadczyć, że ją kocham — pochyliłem się nad nią i pocałowałem ją.

Nieznajoma wcale się nie broniła, szepnęła tylko:

— Czy pan zwariował!!?

— Brawo, doskonale — rzekł mężczyzna, który poprzednio stał na progu, a obecnie otworzył drzwi i był świadkiem tej sceny — jest to pomysł, który oszałamia, którego publiczność nie spodziewa się!

Wyprostowałem się. Zdawało mi się, że nieznajoma obrzuciła mnie serdecznym spojrzeniem.

— Ma pan rację — rzekła do swego towarzysza. — Nie spodziewałam się tego, ale to jest doskonały pomysł.

— Niech pan mi wybaczy — rzekł starszy pan, zwracając się do mnie — jest pan aktorem, nieprawda? Musieliśmy naszą główną scenę wypróbować w pociągu a nasza męska gwiazda w ostatniej chwili zawiodła. Ale tak będzie dla filmu lepiej, zmieniam całą scenę.

— Może zrobimy jeszcze jedną próbę? — rzekłem nieśmiało.

— Ależ nie — roześmiała się piękna kobieta — na teraz wystarczy, ale jeśli pan jedzie do Santa Marguerita, to...

— Z panią pojadę na koniec świata — wykrzyknąłem uszczęśliwiony i wycisnąłem pocałunek na jej dłoni.

CZYTELNIKU!

Jesteś świadkiem ciekawego wydarzenia — podziel się z Redakcją. Telefon 136-89.

Radio na dziś

Środa, 1 lutego

14.40 Odczyt: „Rola samorządu rzemieślniczego w Polsce" wygł. dyr. Wład. Winiarski; 14.50 Program na dzień następny; 14.55 Sprawy gospodarcze; 115 Nasz koncert: „Dawne tańce" audycja dla młodzieży w wyk. Tria PR.; 15.30 Muzyka obiadowa w wyk. ork. rozgłośni katowickiej pod dyr. Jarosława Leszczyńskiego; 16 Dziennik popołudniowy; 16.05 Wiadomości gospodarcze z Warszawy; 16.20 Dom i szkoła: „O sportach zimowych młodzieży" pog. K. Muszałówna; 16.35 Recital śpiewaczy Gabrieli Filip de Rocha (sopr.), przy fort. Wacław Geiger (na wszystkie rozgłośnie); 17 Odczyt wojskowy; 17.15 Sonety instrumentalne T. Z. Kasserna, aud. muz. na tle wierszy Wit. Hulewicza; 18 „Życie w anegdocie"; 18.10 Arie i pieśni polskie w wyk. Piotra Kruszewskiego (bas) i Alojzego Kluczniaka (akomp.); 18.30 Nasz język — w oprac. prof. Wit. Doroszewskiego; 18.40 Dyskutujmy: „Nakazy konwenansu i nakazy dobrego wychowania" — dyskusję zagai Olga Wróblewska-Ustupska; 19 Koncert rozrywkowy muzyki polskiej. Wykonawcy: ork. rozgł. wileńskiej pod dyr. Wł. Szczepańskiego, Chór KPW. pod dyr. Adolfa Czerniawskiego, Włodz. Kunz-Röslerowa (skrz.); 20.35 Dziennik wiecz., wiadom. meteor. i sportowe, Nasz program na jutro; 21 Opowieść o Chopinie w oprac. Karola Stromengera. Sonata h-moll w wykon. Rotii Rabcewiczowej; 21.45 „Poezja wieku złotego" — aud. w oprac. Juliana Krzyżanowskiego, prof. U. J. P.; 22 Lokalne wiadomości sport.; 22.05 Zagadnienia: „Rzeczywistość, wyobraźnia i obraz" wygł. dr Wojsław Mole, prof. U. J.; 22.20 Koncert wieczorny. Wykonawcy: Stena Link-Darecka (śpiew), Malg. Rudówna i Alfred Müller (dwa fortepiany); 23 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteor.

18 BRUKSELA FLAM: Recital śpiewaczy. DROITWICH: Muzyka węgierska; 18.40 Przeboje z płyt; KOPENHAGA: Melodie operetkowe. LILLE: 18.45 Koncert orkiestr. PARIS PTT.: Utwory Mauricea Emmanuela. SOFIA: Muzyka popularna; 18.45 Recital skrzypcowy. WIEŻA EFFLA: Teatr wyobraźni. RYGA: 18.30 Łotewskie pieśni chóralne.

19 BRUKSELA FRANC.: 19.15 Recital fort., 19.45 Recital śpiewaczy. BUDAPESZT II: 19.20 Muzyka cygańska. LAHTI: 19.55 Radiorewia. LONDYN REG.: Solo na organach Wurlitzera; 19.25 „Kapelusz alpejski" — słuchowisko muzyczne. OSLO: 19.25 Program rozrywkowy. POSTE PARISIEN: 19.45 Radiofelieton. PRAGA „Niewydane utwory muzyków-kompozytorów". Wyk. radioorkiestra i soliści. RADIO ROMANIA: Koncert muzyki francuskiej; RYGA: 19.35 Teatr wyobraźni. SOFIA: Transmisja opery.

20 BEROMüNSTER: 20.10 „Upiory" — dramat Ibsena. DROITWICH: Ulubione marsze i walce — koncert radioork. HILVERSUM II.: 20.55 „Mojżesz" — oratorium Brucha. KOPENHAGA: Melodie operetkowe. LYON: „Humor w utworach Rameau" — pogad. muzyczna. POSTE PARISIEN: Przeboje dawne i nowe. SZTOKHOLM: 20.45 „Patetyczna" — słuchowisko na temat symfonii Czajkowskiego. WIEŻA EIFFLA: Koncert chóru „Amicitia".

21 BRATISŁAWA: Symfonia Nr 4 Czajkowskiego. Wyk. Radioorkiestra. BRUKSELA FLAM.: Koncert Ork. Konserwatorium w Louvain. BRUKSELA FRANC.: „Angelique" — farsa muzyczna Iberta. MEDIOLAN: „Virginia" — tragedia Alfieri'ego, następnie muzyka rozrywkowa. PRAGA: 21.10 „Słodka ballada dziecięca" Karela, wykon. Radioork. i chór. RZYM: „La Dama Boba" — opera Wolf-Ferrariego. Transm. z La Scali.

22 BEROMüNSTER: Suita Nr 3 J. S. Bacha. HILVERSUM: 22.50 Koncert rozrywkowy. KOWNO: Muzyka taneczna. POSTE PARISIEN: 22.10 Music-Hall. PRAGA II.: 22.30 Czechosłowacja śpiewa i tańczy".

23 DROITWICH: 23.20 Muzyka lekka. LONDYN REG.: Muzyka taneczna. POSTE PARISIEN: 23.10 „O czym marzycie"; 23.2 Przyszłe sławy przed mikrofonem. PRAGA II: „Sceny baletowe" — suita Glazunowa, wyk. Radioorkiestra.

Teatry i Kina

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO

Środa, godz. 8 wiecz.: „Dlaczego zaraz tragedia?!"

OPERETKA WARSZAWSKA LOLI FOLMAN (ul. Bocheńska).

Środa, godz. 9 wiecz.: „Złote kłosy"

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Tyran" (Conrad Veidt), „Przygody Nicka Cartera" (William Powell, Myrna Loy)

ATLANTIC: „Żebrak w purpurze" (Ronald Cohman, Frances Dee) i „Ostrożnie profesorze" (Harold Lloyd).

APOLLO: „Suez" (Annabella, L. Young).

LOPP: „Tygrys z Esznapuru" i „Grobowiec Indyjski" (film niemiecki)

MUZEUM: „Pasażerka na gapę".

PROMIEŃ: „Perły korony" (Sacha Guitry).

SCALA: „Alpejskie osły" (Oliver Hardy, Stan. Laurel i in.).

SZTUKA: „Nasza żoneczka" (film niemiecki)

ŚWIT: „Kłamstwo Krystyny" (Barszczewska, Ćwiklińska i inni).

UCIECHA: „Walka o szczęście" (Errol Flynn i Betty Davis).

WANDA: „Maria Antonina" (Norma Shaerer).

UCHODŹCY...



Grupa matek hiszpańskich z małymi dziećmi przekracza granicę francuską, zdążając do miejscowości granicznej Perthus.

KRAKÓW wczoraj i dziś

Odznaczenie reżysera Wacława Nowakowskiego

Pan Prezydent R. P. nadał reżyserowi teatru krakowskiego i wybitnemu artyście, który przed niedawnym czasem obchodził jubileusz swojej pracy scenicznej Wacławowi Nowakowskiemu krzyż komandorski orderu „Polonia Restituta"

Wybory do rady miejskiej w Wieliczce odbędą się w dniu 19 lutego

Wybory do Rady miejskiej w Wieliczce odbędą się w dniu 19 lutego — Miasto już podzielone zostało na 4 okręgi wyborcze, które wybierają po 4 radnych, czyli ogółem 16 radnych

Przewodniczącym głównej komisji wyborczej w Wieliczce mianowany został kierownik miejscowego sądu dr. Rospond.

Zainteresowanie wyborami jest duże czego dowodem są liczne zebrania, które odbędą się w niedzielę w Wieliczce. Uprawnionych do głosowania jest około 5.000 mieszkańców Wieliczki.

Sąd nie uwzględnił zażalenia Zygmunta Nowakowskiego

Dr. Zygmunt Nowakowski wniósł do sądu w Krakowie zażalenie od zarządzonego przez starostwo grodzkie zajęcia jego artykułu w „IKC" w którym odpowiadał na komunikat urzędowy nadesłany przez p. premiera. Sąd na posiedzeniu niejawnym postanowił zażalenia nie uwzględnić, dopatrując się we wspomnianej odpowiedzi znamion z art. 127 k. k. (obraza władzy)

Trzęsienie ziemi w Chile i możliwość emigracji

Warszawa 1. 2. (Sin) Władze emigracyjne otrzymały zawiadomienie od centrali dewizowej, że przyznano 100.000 dolarów dla emigrantów do Kanady na zakup terenu. Umożliwi to wyjazd kilkuset osobom. Poza tym zarezerwowano kwoty dla kilkudziesięciu rodzin żydowskich. Niezależnie od tego wyznaczono specjalny kontyngent przeznaczony dla młodocianych, wyjeżdżających do bliskich krewnych. Ostatnio otwierają się również widoki emigracji do Chile, a to wskutek ostatniego trzęsienia ziemi i spowodowanego tym wyludnienia miast.

Jak wygląda w Zakopanem?

Zakopane 1. 2. (Tel). Dziś o godz. 9-ej rano w Zakopanem temperatura wynosiła minus 5 stopni. Pogodnie. Wysokość pokrywy śnieżnej 19 cm. Puch.

Morskie Oko: temperatura minus 10 stopni. Pochmurno. Wysokość pokrywy śnieżnej 37 cm. Puch. Śnieg pada.

Kasprowy Wierch: temperatura minus 14 stopni. Pochmurno. Wysokość pokrywy śnieżnej 76 cm. Puch. Śnieg pada.

Dolina Chochołowska: temperatura minus 8 stopni. Pochmurno. Wysokość pokrywy śnieżnej 28 cm. Puch.

Hala Gąsienicowa: temperatura minus 10 stopni. Pochmurno. Wysokość pokrywy śnieżnej 29 cm. Puch.

Krwawa noc

Dwa zabójstwa pod Tarnowem

Na zabawie w Grądach w pow. tarnowskim zabity został wystrzałem z pistoletu 28-letni Jan Łachut z Grąd.

Podejrzany o dokonanie zabójstwa Władysław Zarudzki ze Świebodzina zbiegł w nocy. Zabójstwo dokonane zostało na tle porachunków osobistych.

Zginął on w czasie bójki nożowej, która wywiązała się między powracającymi z zabawy podpitymi parobczakami.

Uczestników krwawej masakry zatrzymano. Są to bracia Jan i Wiktor Zawadowcy, Ignacy Czołda, oraz brat zabitego Jana, którym miał być inicjatorem krwawej masakry.

— Włoskie koleje państwowe zamówiły w kopalniach walijskich 500.000 ton węgla z dostawą w ciągu 1939 roku.

* * *

— Prasa czesko - słowacka donosi, że został wprowadzony nowy urzędowy skrót dla oznaczenia jednostki monetarnej w Czechosłowacji, t. j. korony. Zamiast dotychczasowego skrótu Kč (Słowacy używają skrótu Kcs) wprowadzony został jednolity skrót „K".



Rewelacyjne zwycięstwo reprezentacji Tel Awiwu nad drużyną rumuńską

Piłkarze tel-awiwscy zwyciężają Rumunów 3:1

(Specjalna służba informac. „Now. Dziennika")

Tel Awiw, 29 stycznia.

Wczorajszy dzień był wielkim dniem sportu w Tel Awiwie i przyniósł liczne niespodzianki zarówno w piłce nożnej jak i w lekkiej atletyce. Obie imprezy odbyły się w obecności tysięcy widzów.

Drużyna piłkarzy rumuńskich „Temeszwar" która w ubiegłym tygodniu w spotkaniu z Makkabi tel awiwską osiągnęła wynik remisowy 1:1 (o czym donieśliśmy), a w spotkaniu z Hapoelem tel awiwskim osiągnęła wynik zwycięski 5:2 — spotkała się wczoraj na stadionie tel awiwskim z reprezentacją Tel Awiwu złożoną z najlepszych graczy Makkabi i Hapoelu. Skład reprezentacji był następujący: Elsner (Makkabi) Bet Halewi (Hapoel), Szalom (M), Menachem (M), Johanan (H), Dżampa (H) Reich (H), Gaul (M), Neufeld (M), Buczko (H), Meitner (H).

Gra była niezwykle ożywiona i toczyła się w ostrym tempie. Drużyna żydowska nie wykorzystała szereg korzystnych sytuacji pod bramką przeciwnika, głównie wskutek słabej gry lewoskrzydłowego Reicha. Natomiast obrona i pomoc w drużynie tel awiwskiej stała na wyżynie. Rezultat do połowy 0:0.

Po pauzie gra przybrała ostrzejsze jeszcze tempo, przy czym każda z drużyn usiłowała za wszelką cenę osiągnąć zwycięstwo. Dopiero po pół godzinie udało się Rumunom zdobyć pierwszą bramkę wskutek zamieszania pod bramką. W parę minut potem wyrównał Neufeld wspaniałym strzałem. Stan gry 1:1 trwał ze zmienną przewagą, aż do 2 minut przed zakończeniem zawodów, kiedy to nagle reprezentacja tel awiwska znakomitym zrywem uzyskała drugą bramkę wywołując nieopisany entuzjazm widowni. W ostatniej minucie gry Neufeld ustalił zwycięski wynik.

Na wtorek przyszłego tygodnia wyznaczone zostało rewanżowe spotkanie Temeszwaru z Makkabi tel awiwską.

Przed wczorajszymi zawodami i w czasie przerwy odbyły się zawody lekkoatletyczne, które dały następujące wyniki: Artman (Makkabi, Tel Awiw) uzyskał rekord palestyński i rekord światowy Makkabi w rzucie oszczepem 55:50. W skoku w dal Werun (Mak. Tel Awiw) poprawił rekord palestyński na 6.44, Jaffa Koen (Makkabi, Tel Awiw) zdobyła 2 rekordy palestyńskie pań w skoku w dal 5.01, i w biegu 100 m 13.2.

SZ. TIKO.



— a to pan zna?

DOBRA RADA

— Panie Safandulski, nie zna pan jakiegoś środka na ból zębów? Nie mogę już wytrzymać, tak mnie boli.

— Znam, znam. Przed kilku dniami też mnie bardzo ząb bolał. I to moja żona pocałowała mnie i ból przeszedł. Niech pan robi to samo.

— Dobrze spróbuję. A kiedy można zastać pańską żonę w domu?

SEN CZY JAWA

Do komisariatu P. P. wchodzi mały, chuderlawy człowieczek. — Panie komisarzu! — Żona mi zginęła!

— A kiedy to się stało?

— Trzy... nie... cztery tygodnie temu.

— Jakto? Żona panu zginęła przed czterema tygodniami, a pan dopiero dziś donosi o tym?

— Tak panie komisarzu. Z początku nie mogłem uwierzyć Myślałem, że to sen!...

PRZED WALKĄ

— Tatusiu dlaczego państwo młodzi podają sobie przed ślubem ręce?

— To tylko formalność mój synu, podobnie jak bokserzy przed walką podają sobie dłonie

MISTRZOSTWA ŁYŻWIARSKIE EUROPY W JEŹDZIE PARAMI W ZAKOPANEM

W sobotę i w niedzielę odbędą się w Zakopanem zawody łyżwiarskie o mistrzostwo Europy w jeździe parami. W zawodach bierze udział 10 par, w tym 4 niemieckie, dwie rumuńskie, oraz po jednej z Jugosławii, Czecho słowacji, Węgier i Polski. Skład par jest następujący:

Niemcy — Maxie Herber i Ernest Baier (mistrzowska para Europy), Ilse i Erik Pausin, Inge Koch i Walter Noack, Gisa Graetz i Otto Weiss. Jugosławia — Schwab i Palme. Rumunia — Ileana Moldovan i Alfred Eisenbeisser, Guber i Heuchert. Czecho Słowacja — Tejbalova i Vosolsovie, Węgry — Erika Bass i Laszlo Rotter Barcza, Polska — Stefania i Erwin Kalusowie.

W piątek tj. w przededniu zawodów odbędzie się losowanie kolejności startu. Właściwe zawody zakończone zostaną w sobotę a w niedzielę odbędą się międzynarodowe pokazy łyżwiarskie. W poniedziałek projektowany jest tzw. " karnawał na lodzie", w czasie którego nastąpi rozdanie nagród.

Włoscy narciarze przyjechali już do Zakopanego

We wtorek wieczorem przejechała przez Kraków narciarska ekspedycja włoska na zawody FIS. w Zakopanem w składzie 12 osób. Wojskowy patrol włoski przybył do Zakopanego oddzielnie przed kilku dniami. Na dworcu w czasie postoju drużynę włoską powitali przedstawiciele Polskiego Związku Narciarskiego. Późno w nocy Włosi przybyli do Zakopanego.

PRZY TELEFONIE.

— Hallo! Hallo! Jaki to numer?

— To nie jest żaden numer, tylko służąca

DEFINICJA

— Co to jest znawca wyścigów konnych?

— Jest to człowiek, który zawsze poprzedniego dnia wie jaki koń wygra, a następnego — dlaczego koń ten przegrał.

PYTANIE

— Czy masz małego braciszka? — pyta Pawełek Piotrusia.

— Nie.

— A może małą siostrzyczkę,

— Nie.

— Kogo w takim razie bijesz

Chmielewski pokonał Morgana

We wtorek odbył się w Bostonie mecz bokserski pomiędzy Chmielewskim i Morganem. Zwyciężył Chmielewski na punkty po sześciorundowej walce.

—oo—

Skład reprezentacji Warszawy na mecz z Budapesztem

Warszawski Okręgowy Zw. Bokserski ustalił następujący skład reprezentacji Warszawy na mecz z Budapesztem:

Waga musza: Rotholc, kogucia: Sobkowiak piórkowa: Czortek, lekka: Woźniakiewicz, półśrednia: Kolczyński, średnia: Miks, półciężka: Neuding, ciężka: Sowiński.

Finały mistrzostw tenisowych Francji

Rozegrane zostały finały gier podwójnych o zimowe tenisowe mistrzostwa Francji. Wyniki notujemy: w doublu panów Henkel—Menzel (Niemcy) pokonali parę francuską Borotra — Brugnon (Francja) 9:7, 6:8, 6:3, 6:2.

W grze podwójnej pań Amerykanki Wheeler—Halff pokonały parę francuską Pannetier —Lebailly 6:2, 6:2.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor: Dr. Mojżesz Kanfer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa. Kraków. Orzeszkowej 7. — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.